

3. XII. 1960

TEATR LUDOWY PO PIERWSZYM PIĘCIOLECIU

3 grudnia 1955 roku odbyło się uroczyste otwarcie jednej z pierwszych placówek kulturalnych w Nowej Hucie Teatru Ludowego. Premiera „Krakowiaków i Górali” W. Bogusławskiego rozpoczęła pierwszy etap pracy nowohuckiego teatru zawodowego. Było to przed pięcioma laty, niby niedawno, a jakże wiele zmieniło się od tamtych czasów.

Zasluga to całego bez wyjątku zespołu, który dziś obchodzi swój skromny jubileusz. Do „pięciolatek” należy połowa dzisiejszego zespołu aktorskiego: Maria Cichocka, Bogusława Czuprynówna, Maria Gdowska, Eugenia Romanow, Wanda Swaryczewska, Wanda Uziembło, Jan Brzeziński, Ryszard Kotas, Michał Lekszycki, Ferdynand Matysik, Jan Maczka, Franciszek Pieczka, Witold Pyrkosz, Edward Rączkowski i Tadeusz Szaniecki. Do jubilatów zalicza się także całe kierownictwo Teatru Ludowego — dyrektor Krystyna Skuszanka, reżyser Jerzy Krassowski, scenografowie Marian Garlicki i Józef Szajna.

Działalność Teatru Ludowego opiera się na całym zespole. Wszyscy dają ogromny wkład pracy. Taka jest właśnie charakterystyczna cecha zespołu nowohuckiego teatru.

Z okazji 5-lecia wszystkim członkom zespołu, zarówno tym „starym”, jak i pozostałym składamy w imieniu widzów i redakcji najlepsze, najserdeczniejsze życzenia osiągnięcia coraz poważniejszych sukcesów w kształtowaniu kultury socjalistycznej i smaku artystycznego naszego nowohuckiego widza.

Szczęście nie zawiodło

DYREKTOR KRYSTYNA SKUSZANKA rozpoczęła swój „start życiowy” w Państwowym Teatrze Ziemi Opolskiej. Nowatorstwo jej pracy zyskało młodej, żarliwej działaczce kultury wiele uznania i poparcia zarówno ze strony krytyków, jak i publiczności. Swą konsekwentną linię artystyczną realizuje — więcej od pierwszych dni pracy, a jako

— Z okazji 5-lecia, jeszcze w tym miesiącu ukaże się na naszej scenie trzydziesta w historii Teatru Ludowego premiera. Będzie nią sztuka Jerzego Krassowskiego, ze scenografią Józefa Szajny i muzyką Jerzego Kaszyckiego „Radość z odzyskanego śmiechtka” według powieści J. Muszy Kaden-Bandrowskiego „General Barcz”. Tą prapremierą zamykamy pierwszy rozdział zasadniczego kierunku artystycznego teatru.

Już pięćdziesiąt ról

Jedną z „pięciolatek” jest BOGUSŁAWA CZUPRYNÓWNA, stawiająca swe pierwsze kroki przed 12 laty na scenie Teatru Ziemi Opolskiej. Ma na swym koncie ponad 50 różnych ról, a o jej aktorskiej skali możliwości świadczy chociażby to, że w wieku lat 33 była... matką w „Balladynie”. Najmilej wspomina pracę w „Intrydze i miłości” Schillera, w „Męzu i żonie” Al. Fredro i w „Stanie



Na zdjęciu powyżej: Wanda Uziembło, Bogusława Czuprynówna i Maria Gdowska.

Byłam księżniczką Turandot

MARIA GDOWSKA najbardziej utkwiła nam w pamięci jako odtwórczyni głównej roli w „Księżniczce Turandot”. Ta sztuka przyniosła jej popularność. W „Krakowiakach i Góralach” brała udział tylko jako statystka.

Studia kończyła w Krakowie, pracę aktorską rozpoczęła w teatrze „Wybrzeże”, a stąd po kilku miesiącach została zaangażowana do Teatru Ludowego w Nowej Hucie. Najlepiej odpowiadały jej role w „Śluzie dwóch panów” i w „Bohaterze naszego świata”. Lubi szczególnie sztuki lżejsze i w nich przeważnie otrzymuje role. Wśród nowohuckich dzieci znana jest jako „Violinka” z uroczej bajki „Porwanie w Tiutiurlistanie”.

Z Opola do Nowej Huty

WANDA UZIEMBŁO jest jedną z członków zespołu, którzy wraz z dyr. Skuszą przybyli do Nowej Huty z teatru opolskiego. W zawodzie aktorskim pracuje 9 lat, w swym dorobku posiada różnorodne role — od cha-

Imię to przylgnęło do pani Marii i mali obywatele często witają nią aktorkę wszędzie, gdziekolwiek się zjawi. Ten dowód sympatii jest dla niej bardzo miły, jak również kontakty z publicznością poza teatrem.

M. Gdowska stara się o jak najbardziej emocjonalny wkład w życie teatru, bierze aktywny udział we wszystkich zagadnieniach z nim związanych. Ceni bardzo nowohuckich widzów, którzy niezwykle żywo reagują na akcję, okazują serdeczność i sympatię. Pełna wdzięku aktorka w życiu prywatnym jest miłośniczką książki, w wolnych chwilach chętnie odwiedza kino, ale nade wszystko kocha teatr.

Charakterystycznych do baśniowych. W Teatrze Ludowym występowała w kilkunastu sztukach, m. in. w widowisku W. Bogusławskiego wcielił się jako Basia, w „Dundo Maro” była Pere (narzeczoną Mara), a największym jej osiągnięciem jest Elektra z „Orestej”. Ta ostatnia rola była najbardziej zbliżona do jej zainteresowań.

Hobby Wandy Uziembło, to magnetofon, marzenie od wielu lat, które ostatnio spełniło się. Ułatwia on jej znacznie pracę nad przygotowywaniem się do nowych ról, daje możliwość doskonalenia się w rzemiośle aktorskim, co dla artysty ma duże znaczenie.

Lubię swoje miasto i teatr

Te słowa zawarte w tytule mają swoje uzasadnienie. Chodź tu o FRANCISZKA PIECZKE, który swą pracę w Teatrze Ludowym rozpoczął od roli Bryndasa w „Krakowiakach i Góralach”, a po pięciu latach wcielił się w postać generała Barcza w scenicznej adaptacji sztuki J. Kaden-Bandrowskiego, którą wkrótce ujrzymy.

F. Pieczka po studiach w Warszawie otrzymał pracę w teatrze jeleniogórskim, by po roku przenieść się do Nowej Huty. Tu czuje się najlepiej, przywiązany jest bardzo do miasta, swego teatru, kolegów i publiczności. Doskonale był w „Imionach władzy” w roli króla Filipa, niezapomnianą kreacją stworzył w „Myszach i ludziach”, gdzie miał główną rolę, dał się poznać widzom jako regimentarz Stempowski w „Śnie srebrnym Salomei”.

Interesuje go głównie repertuar realistyczny, dlatego tak dobrze się czuje w Teatrze Ludowym. Chętnie podejmuje się trudnych i długich ról, z których wywiązuje się zawsze bez zarzutu. Przy współpracy z kierownictwem teatru, zespołem i publicznością

ścią nie napotyka na żadne trudności, a widzów nowohuckich — Podobnie jak jego koleżdy — uważa za niezwykle żywiołową i rozumiejącą prawdziwą sztukę publiczną.

F. Pieczka jest ojcem 4-letniej Ilonki, o której opowiada



Franciszek Pieczka

z nieukrywaną dumą. W domu lubi majsterkować, z przyjemnością zajmuje się wszelkiego rodzaju naprawami. Wynika z tego, że jest nie tylko dobrym aktorem, ale i wzorowym gospodarzem...

Chcę zagrać rolę bardzo komiczną

EDWARDA RĄCZKOWSKIEGO nie trzeba długo przedstawiać. Jest ulubieńcem publiczności, jej serca zdobył już pierwszą na deskach Teatru Ludowego rolę cesarza w „Księżniczce Turandot”. Znamy go dobrze, jako aktora o wybitnym zacięciu komediowym. Był zabawnym szlachcicem niemieckim w „Dundo Maro”, numerem „115” w „Imionach władzy”, tytułową postacią w „Romulusie Wielkim”; nie sposób wliczyć wszystkich scenicznych wcieleń tego popularnego aktora. Jest silnie związany z Krakowem, gdzie debiutował przed 29 laty w postępowym teatrze „Cricot” i gdzie mieszkał 20 lat. Do dziś najmiłą rozrywką E. Rączkowskiego jest błądzenie po starych, historycznych uliczkach Krakowa. Ale wolimy znać w Nowej Hucie. „Tutaj tak dużo słicznych, rozśmieszających dzieci, a ja je tak kocham...”

Jakie ma pragnienia? Aby zagrać w „bardzo komicznej roli”, w sztuce posiadającej naprawdę dowcipny tekst, nie

wymagający od aktora dodatkowych wysiłków, by rozśmieszyć publiczność. Myślimy, że



Edward Rączkowski

u artysty tej miary to niepotrzebne, ale mimo to życzymy spełnienia pragnień!

Dyr. K. Skuszanka

dyrektor młodego Teatru Ludowego zyskała możliwość jeszcze pełniejszego wykorzystania swych zdolności, nie tylko umiejętnie kierując zespołem, ale również reżyserując wiele sztuk.

Dyr. Skuszanka zastrzega się, że 5-lecie nowohuckiego teatru nie ma charakteru oficjalnego, mimo to jest wielkim świętem dla zespołu. Jest okazją dla niego, dla krytyków, dla widzów do podsumowania osiągnięć artystycznych teatru, do wyciągnięcia pewnych wniosków i uogólnień.

— Mamy satysfakcję — mówi — że nasze zaufanie do publiczności nowohuckiej nie zawiodło nas. Przekonaaliśmy się, że można z powodzeniem pracować poważnie w tym podobno trudnym, a jednak tak wdzięcznym środowisku. Teatr Ludowy pozostał wierny swym założeniom, jego kierunek okazał się słuszny, zdobyliśmy publiczność, w części rekrutującą się z robotników kombinatu. Do tych wyników doszliśmy na przekór tym wszystkim, którzy ostro nas atakowali, domagając się dla Nowej Huty teatru czysto rozrywkowego, łatwego, taniego. Dziś wiemy, że postępowaliśmy słusznie. Nasi stali widzowie, reprezentujący różne warstwy społeczne dają nam często wzruszające dowody przywiązania, nadsyłając prze-miłe listy.

